

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialny klerownik działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmiński.
za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 579

Poznań, poniedziałek dnia 19 grudnia 1932

Rok XXVII

Krwawy napad ukraiński przed sądem doraźnym

Wczorajsza rozprawa odbywała się na oddziale chirurgicznym lwowskiego szpitala powszechnego

Lwów, 18. 12. (Tel. wł.). Rozprawa przed sądem doraźnym w sprawie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim wywołała duże zainteresowanie ze względu na stwierdzone w śledztwie podłożo polityczne. Mimo to na sali sądowniczej kontrolowanymi przepustkami znalazło się zaledwie około 200 osób przeważnie mężczyzn. Obok ław dla publiczności i za oskarżonymi znajdują się kilkunastu posterunkowych. Miejsca sędziów przysięgłych zajęli dziennikarze, którzy w liczbie 25 reprezentują prasę lwowską i pozamiejscową. Wśród publiczności panuje nastrój ciężki, — wszyscy dokładnie zdają sobie sprawę, że nad głowami oskarżonych zarysowuje się widmo szubienicy.

Dekonspiracja U. O. N.

Lwów, 18. 12. (K). Bilans pierwszego dnia rozprawy jest nader sensacyjny. Zeznania bowiem wszystkich oskarżonych stwierdzają, że sprężyną napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim jest U. O. N., organizacja przekształcona z U. O. W. Każde niemal zdanie oskarżonych dekonspiruje, jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio drogi i osoby, na których opiera się U. O. W.

Sekcja terrorystyczna

U. O. W., dzieląc się na szereg sekcji, wysuwa na czoło sekcję terrorystyczną, której członkowie w miarę potrzeby zbierają się w budynkach publicznych, celem opracowania planu. — Organizacja U. O. W. dysponuje dość bogatym magazynem broni, gdyż — jak wykazały zeznania oskarżonych — wszyscy biorący udział w napadzie byli zaopatrzeni w broń najlepszych systemów, a więc: rewolwery automatyczne systemu Orgescha, Frowera, Mausera i rewolwery bębnekowe. Warto też podkreślić, że U. O. W. najchętniej wprowadza w swe szeregi system Orgescha, który zastosowany został już w czasie morderstwa na osobie śp. kuratora Sołbińskiego.

Przysięga na rewolwery

Zamachowcy władają bronią doskonale i znają również zasady balistyki. Organizacja U. O. N. zmięsza do swego celu po trupach, członkowie jej składają przysięgę na rewolwery, jak ongiś dziedzic kozacki, która świeciła noże i powrozy do wieszania Lachów.

Gjankali i fałszywe „alibi“

Organizacja U. O. W. — jak wykazała rozprawa — dysponowała również takimi osobami, które każdorazowo dostarczyć jej mogły środków chemicznych. Jeden z oskarżonych najwyraźniej przyznaje się, że zamachowcom miano rozdzielić gjankali na wypadek, gdyby zostali przychyceni. W szeregach U. O. N., co również wykazała rozprawa, znajdują się ruscy lekarze, którzy dostarczają świadectw lekarskich celem stworzenia dla oskarżonych alibi. Właśnie w związku z takim „świadectwem lekarskim“ aresztowany został w nocy z piątku na sobotę lekarz Rusin, dr Barwiński, który jako członek U. O. N. miał dostarczyć dla jednego z oskarżonych świadectwa choroby

Wojskowe wyszkolenie terrorystów

Członkowie U. O. N. wchodzi do tej organizacji po przejściu pewnego wyszkolenia „wojskowego“. Wyszkolenie to prowadzono z początku w „Piastach“, a gdy te uległy likwidacji, rolę ich — jak wynika z zeznań Bilasa — objęły „Sokily“.

Do wykonania zamachu organizacja doбира członków z przeróżnych „piastek“ i z różnych miast, tak iż zamachowcy przeważnie nie znają się osobiście.

Dalsze zeznania oskarżonego Bilasa

Lwów, 18. 12. (Tel. wł.). Po krótkim zaslubnięciu zamachowiec Bilas zeznaje w dalszym ciągu. W momentach obciążających zwala on winę na zabitych w napadzie na pocztę lub na tych, którzy nie stanęli przed sądem. W zamachu na pocztę brało bowiem udział 11 członków U. O. N., z czego zaledwie 3 stanęło przed sądem doraźnym.

Na pytanie sądu dlaczego podjął się tak zbrodniczej misji, Bilas oświadcza, że w razie odmowy zostałby przez organizację zabity.

Apatja i zniechęcenie osk. Żurakowskiego

Jako drugi zeznaje Mirosław Żurakowski. Oskarżony przyznaje się do udziału w zbrojnym napadzie i dokładnie opisuje zarówno przygotowanie do napadu, jak również jego wykonanie. Żurakowskiego do „roboty“ sprowadzono ze Stanisławowa, a wzwalał go jakiś tajemniczy osobnik. Podobnie jak kilku innych zamachowców, przebywał on we Lwowie u zastrzelonego w Gródku Berezińskiego. Żurakowski nie zna komendantów napadu na pocztę i ślepo wykonywał to, co mu polecił organizacja. Przy napadzie na pocztę w Gródku spodziewano się zabrania 500 tysięcy zł.

W czasie przesłuchania Żurakowskiego powstaje kwestja, kto zabrał zrabowane pieniądze. Ponieważ zamachowcy działali grupami, przeto jedna grupa spycha winę na drugą.

Obrona stara się przedstawić oskarżonego jako człowieka chorego, nieodpowiedzialnego, względnie działającego sugestyjnie, na rozkaz.

Zaznaczyć należy, że, gdy po mordzie poszukiwano Żurakowskiego, zdołał on dotrzeć do Stanisławowa, a dowiedziawszy się, że go poszukują, zjawił się dobrowolnie na policji i miał już gotowe alibi. Na podstawie tego alibi, po pierwszym przesłuchaniu, Żurakowski został zwolniony. Później jednakże alibi zawiodło.

Żurakowski jest tym oskarżonym, który zeznaje o przygotowaniu gjankali na wypadek ciężkiego zranienia lub krytycznej sytuacji zamachowców. Mówi też, że zrabowane pieniądze były dla U. O. N.

W zeznaniach swych Żurakowski jest apatyczny, zniechęcony.

Danyłyszyn odmawia wszelkich zeznań

Najkrócej zeznaje oskarżony Danyłyszyn, którego obciążyli poprzedni oskarżeni. On to miał zabić starszego

przodownika i zranić posterunkowego w Glinnej Navarji. Jaka była rola Danyłyszyna w Gródku przy napadzie, jeszcze nie ustalono.

Danyłyszyn wchodzi na salę w zielonej „organizacyjnej“ kurcie i z miejsca oświadcza, że „odmawia wszelkich zeznań“. Nie chce nawet podać swego nazwiska. Na nic nie przydały się trudny przewodniczącego — oskarżony zaczął się i nie puścił „pary z ust“, a w dalszym ciągu rozprawę zachowywał się cynicznie.

Ilmieniak komendanta „siczowników“

Jako ostatni oskarżony zeznawał student praw Kossak.

Nazwisko to już nieraz wpływało przy akcjach terrorystycznych. Przypomnieć m. in. należy pułkownika Kossaka, komendanta „siczowników“ w walce o Lwów i Małopolskę Wschodnią. Kossak oskarżony jest o to, że podlegał do napadu i dostarczył pieniądze na podróż. Oskarżony do winy się nie poczuwa, nikogo z podsądnych nie zna i w zamachu na pocztę nie brał udziału.

Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący zarządza przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej

Po przerwie obiadowej przewodniczący trybunału ustala generalja milczącego Danyłyszyna za pośrednictwem Żurakowskiego, który jest jego bliskim krewnym. Ponadto ustalono pomoc jednego z wieśniaków pod Gródkiem, u którego zamachowcy nocowali w stodołę.

Zeznania świadków

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznaje naczelnik poczty w Gródku Marszałik. Opisuje on dokładnie przebieg napadu. Według jego zeznań zamachowcy krzyczeli po polsku. Świadek Marszałik wielu szczegółów nie umie podać; wypadki tak szybko następowały po sobie, że nie umiał ich uszeregować w formie dowodu. — Poszczególne oskarżonych nie może rozpoznać.

Z kolei zeznaje Tomasz Tomków — kontroler pocztowy. Świadek ten został steroryzowany przez zamachowców. W czasie napadu kazano mu położyć się twarzą do ziemi i nie ruszać się. Z oskarżonych nie poznaje nikogo. Z opowiadań tego świadka wynika, że obaj zamordowani zamachowcy mogli paść z rąk własnych towarzyszy.

Następnie zeznaje mgr. Jan Grabiński, rel. gr. kat., aplikant adwokacki. Usłyszawszy strzały, uciekł on na piętro.

Sw. Edward Szczombrowski, dziekan seminarjny, widział na stacji w Gródku kilku osobników z teczkami. — Wśród nich poznał akademika ruskiego w Gródka Andruszkowa i Kuśpiza.

Dalszych czterech świadków nie wnosi do rozprawy nic szczególnego. Znajdowali się oni przeważnie poza miejscem wymiany strzałów.

(Ciąg dalszy na str. 2).

żydowskie pokrowce



„Sanacyjna“ — opinja publiczna...

Napady na składy żywnościowe w Berlinie

Komuniści usiłowali zorganizować liczne pochody demonstracyjne

Berlin, 18. 12. (PAT.) W różnych częściach miasta doszło w sobotę do poważnych zaburzeń, połączonych z napadami na sklepy żywnościowe. — Sprawcom napadów udało się umknąć przed przybyciem policji.

W dzielnicy północnej w czasie demonstracji komunistycznej padły z tłumy strzały.

Berlin, 18. 12. (PAT.) W ciągu dnia dzisiejszego powtórzyły się manifestacje komunistów, którzy w śród miasteczku i na peryferjach usiłowali zorganizować pochody demonstracyjne.

Interwenjowała policja, używając pałek gumowych i dając strzały na ostrzeżenie.

Weissówna w O. W. P.

Mistrzyni świata w rzucie dyskiem, członkini „Sokola“, Jadwiga Weissówna, udekorowana została na zjeździe Obozu Wielkiej Polski w Łodzi „szczerbaczem“ Chrobrego.

Brat jej jest kierownikiem placówki O. W. P. w Pabjanicach i bardzo czynnym działaczem narodowym od szeregu lat.

Wiadomości Sportowe
na stronie 3-ciej

Burzliwa dyskusja w komisji budżetowej

Popisy posła Walewskiego z B. B.

Warszawa, 18. 12. (Tel. wł.). — Komisja budżetowa Sejmu na sobotnim posiedzeniu dokończyła rozprawę nad budżetem prezydium Rady Ministrów. Rozprawy były bardzo gorące. Wystąpienie piątkowe pos. Trampczyńskiego wywołało replikę dopiero teraz pos. Walewskiego (B. B.), który podjął śmieśzny, pełen niedorzeczności atak na obóz narodowy. Cytujemy poniżej niektóre z jego aktorskich wypadów, skarconych natychmiast odpowiednio przez niektórych posłów Klubu Narodowego.

„Odmawiamy opozycji prawa posługiwania się argumentami o praworządności i etyce — mówił p. Walewski. — Do niepodległej Polski przyszliście z taką niewiarą w nią, w jej własne siły. Mówiąc o praworządności i dając dowody rzekomego jej tamania, p. Trampczyński przytoczył rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski. Jest to charakterystyczne dla całej waszej mentalności, że rozważanie tej tajnej (!) i szkodliwej (!) organizacji uważacie za niepraworządność. Na wiecach i zebraniach na ziemiach zachodnich, działacze wasi i posłowie dalej uprawiają separatyzm i występują przeciw „galileuszom z Kongresówki” (!)

„A na odcinku śląskim? Gdy zwrócono się do p. Korfantego, by wzięły udział w uroczystym obchodzie 10-lecia przyłączenia Śląska, to odmówił. (P. Kornecki: Ale postawiono mu warunkiem, że nie wejdzie do komitetu). Z małymi wyjątkami wszędzie niemal na Śląsku ludność polska nie idzie już za Korfantem, lecz wspólnie z nami.” (P. Bittner: Dziwne tylko, że głosuje inaczej!).

P. Walewski następnie zarzuca p. Dmowskiemu, że nie odpowiadał na pismo p. Piłsudskiego, zaczynające się od słów: „Drogi Panie Romaniel...”. A wewnątrz kto organizował pierwszy zamach w 1919 r.? (P. Trampczyński: Przecież wazch człowiek, Sapieha. P. Polakiewicz: Ale Sapieha zameldował się natychmiast na front jako szeregowiec i marszałek mu powodził, że ten się rozgrzeszył!). Dopiero w odrodzonym państwie znalazł się człowiek, który popełnił tę zbrodnię i znalazł obóz, który takiego człowieka wychował. (Pos. Fr. Arciszewski (Kl. Nar.): A jak to było, gdy strzelano z armat do prezydenta Wojciechowskiego i przypadkowo nie trafiłono?).

„Poszłicie dalej — mówił Walewski — gloryfikowaliście morderstwo i to jest ostateczny dowód upadku. (P. Fr. Arciszewski: A wy dotąd gloryfikujecie r. 1926). Część duchowieństwa pod waszym wpływem urządziła nabożeństwa nie za duszę Prezydenta, lecz jego mordercy. (P. Trampczyński: Sąd marszałkowski to wszystko wyjaśnił). Tych grzechów nigdy wam nie zapomnimy, są to rany. (P. S. Zieliński: Bo to są rany waszego sumienia!). Wstępujecie przeciw policji i prawu. (P. Zieliński: Wyście powstałi z buntu i ciągniecie z niego zyski). Dziś, w rocznicę jego śmierci, w prasie waszej niema bodaj wzmianki o komitecie uczczenia jego pamięci. To świadczy, że w głębi duszy dalej glory-

fikujecie to morderstwo. (Pos. Fr. Arciszewski: A czy wy urzędzacie nabożeństwa za żołnierzy poległych w 26 roku?). Otóż z tych wszystkich względów odmawiamy wam prawa argumentowania praworządności”. (P. Zieliński: Złamaliście przysięgę w r. 1926, nie macie głosu, gdy chodzi o prawo).

Pos. Chądziński (NPR): Spory historyczne i polityczne między obozem Józefa Piłsudskiego a obozem Romana Dmowskiego oceni historja. Oceni ona i morderstwo Narutowicza i zamach majowy, mord zbiorowy, oceni Brześć (P. Polakiewicz: Jaki mord? Płk. Arciszewski: Bratobójca walka na ulicach Warszawy. Ja broniłem wówczas honoru Rzeczypospolitej i godności żołnierskiej, a pańowie buntu). Te spory jednak nie mogą nam bynajmniej zasłonić rzeczywistości dzisiejszego dnia.

Przechodząc do meritum sprawy pos. Chądziński zwraca się do premiera z pytaniem dlaczego rząd nie pozwala przedstawicielstwom narodowemu spełniać obowiązku? W okresie sesji jest właściwie 75 dni roboczych. Jaka była nagła konieczność załatwienia prawa o stowarzyszeniach w drodze dekretu, dekretu o sądownictwie, dekretu o Trybunale Adm., dekretu o stosunkach służbowych profesorów szkół akademickich? We wtorek wieczorem rozdano komisji administracyjnej grubą plik poprawek do ustawy samorządowej, a już w środę rano komisja przystąpiła do merytorycznego załatwienia tej sprawy. Jeśli chodzi o dzielnicę zachodnią, to ludność pomorska nie jest usposobiona separatystycznie, tylko obecna gospodarka stwarza tam tło separatystyczne: do powiatu morskigo posyła się ludzi z Sionimia czy Brześcia, a powinni tam iść starostowie z najlepszej szkoły.

Fundusze dyspozycyjne wynoszą ogółem 23.320.000 zł, z tego 19 milj. jest zupełnie niekontrolowanych.

P. ks. Szydelski chciał się bawić w pacyfikatora, ale i on sam musiał wyrazić zastrzeżenia przeciwko polityce rządowej, np. dekretowi o stowarzyszeniach.

Pos. Bittner (Ch. D.) stanął w obronie p. Korfantego, zapowiadając, że z zarzutów p. Korfanta wyciągnie konsekwencje. Przypomina, że powołana po maju specjalna komisja badania nadużyć zajmowała się specjalnie osobą p. Korfantelego i nie znalazła nic, coby ją skłoniło do wydania komunikatów w tej sprawie. Do jakiego stopnia dochodzi u pańów z B. B. brak rycerskości, o tem świadczy fakt, że p. Spiczynski, napiętnowany w 30 wyrokach za oszczerstwo, chodzi bezkarnie. P. Polakiewicz żądał faktów: oto człowiek, który w r. 1905 bez pieniędzy zakładał szkoły polskie i niedawno obchodził 25-lecie swej działalności nauczycielskiej, sen. Sołtyk, został usunięty od pracy, bo nie chciała wprowadzać polityki do szkoły. Jeśli chodzi o tragedję zabójstwa Narutowicza, to morderca za swój krok kajał się przed sądem i wołał o karę śmierci dla siebie. A pańowie, czy stanielście przed jakim sądem?

P. Polakiewicz: Myślny całkowi moralnie i materialnie dobro Polski.

P. Bittner: Pan, który ma na rękach krew żołnierza polskiego, który złamał przysięgę, który zrobił zamach na głowę państwa, nie może mówić o zasadach moralności chrześcijańskiej. Co do kongresu krakowskiego, to mogę przysiąc, że nie miał on na celu zamachu na rząd. Pańowie zrobiliście z tego sprawę, która rozwaliła naród na dwie części.

P. Polakiewicz: Sąd to uczynił.

P. Bittner: Wiemy, co robią sądy pod wpływem zniszczenia nięsuwalności sędziów. Ostatnia działalność prezydium Rady Ministrów stoi wyraźnie w sprzeczności z elementarnymi poglądami chrześcijaństwa. Oto jest kodeks karny: sódonia niekaralna, homoseksualizm niekaralny, buznierstwa nieka-

ralne, spędzenie płodu, mordowanie zczynającego się życia...

P. Róg (Kl. Lud.): System opiera się na policji, tymczasem bezkarności się szerzy. Pod Garwolinem jadący do miasta muszą się optacać bandzie, a skargi nie pomagają.

P. Polakiewicz: Nazwiska.

P. Róg: Informatorzy boją się wyjawiać swych nazwisk, bo im życie mile. Biurokracja doprowadza do absurdów. Np. rozesłano do profesorów uniwersytetów ankietę; wśród pytań znajduje się: czemu się zajmuje żona profesora, a pytanie 23 opiewa, czy profesor nie cierpi na niedorozwój umysłowy? (Wesołość).

Po Sanójcy zabrał głos p. Trampczyński.

Krwawy napad ukraiński przed sądem doraźnym

Drugi dzień procesu — Rozprawa na sali szpitalnej

(Ciąg dalszy ze str. 1).

Lwów, 18. 12. (Tel. wł.). W drugim dniu procesu rozprawa odbyła się na oddziale chirurgicznym szpitala lwowskiego. Na sali operacyjnej znalazł się trybunał, obrona, prasa i cały szereg lekarzy w białych fartuchach. — Oskarżonych osadzono na specjalnej ławie.

Badanie rannych świadków

Jako pierwszy świadek zeznaje Jan Klimczak, lat 28, woźny izby skarbowej w Gródku Jagiellońskim. Wnie-siono go na salę w łóżku, gdyż jest on ciężko ranny w płuca i kręgosłup. — Świadek został zbadany przez lekarzy i jest przytomny. Odebrało od niego przysięgę ustną.

Świadek opowiada, że gdy wracał z kontroli skarbowej, przed počtą natknął się na 12 osobników, którzy go wyprowadzili i weszli do gmachu poczty. Gdy świadek wszedł na schody, ktoś zawołał do niego „Rece do góry!”, poczem strzelił doń i trafił go w pierś. Świadek upadł i udawał zabitego. Wszyscy, którzy weszli do gmachu poczty, byli w maskach na twarzy. Ten, który strzelił do świadka, był co do wzrostu podobny do Danyłyszyna.

Najstarszy zachował się najbardziej po rykersku

Jako drugi świadek zeznaje Euzebjusz Kohman, urzędnik Kasy skarbowej, lat 56. Choć jest on najstarszym z pośród naocznych świadków zajęcia, jednak w czasie napadu zachował się najbardziej po rykersku. Ocalił on przed kradzieżą i rabunkiem 54 tys. złotych. Zaprzysiężony opowiada, że schował on pieniądze, gdy ktoś rap-townie szarpnął drzwiami, otworzył je i krzyknął „Rece do góry!”. W drzwiach ukazało się trzech akademików w maskach. Świadek wstał. Wówczas dano do niego dwa strzały. Jeden strzał trafił go w rękę, a drugi w pierś. Mimo zranienia, dopadł do drzwi, zamknął je i przycisnął ciężarem swego ciała. Dopomógł mu w tem kolega Debicki. — Świadek zeznaje, że strzelał doń Bereziński, który, jak wiadomo, padł trupem w czasie wymian strzałów.

W czasie zeznań Kohmana po raz pierwszy przemawia Danyłyszyn, który do tej pory nie odezwał się ani słowem. Zapytany przez prokuratora, jaki

miał kaliber rewolweru, odpowiada, że nie przypomina sobie. Na inné pytanie nie udziela odpowiedzi.

Starcie obrony z prokuratorem

Tu następuje starcie pomiędzy obroną a prokuratorem. W momencie bowiem, gdy prokurator zapytuje oskarżonego Danyłyszyna, czy z tego samego rewolweru strzelał do śp. Hołówki, obrona sprzeciwiła się tego rodzaju pytaniom, uważając je za podrywki.

Dalsze zeznania

Jako trzeci zeznaje świadek Michał Debicki, urzędnik rachunkowy, który wchodził na salę rozpraw w szlafroku szpitalnym. Zeznaje on podobnie jak Kohman. Usłysawszy okrzyk: „Rece do góry!”, przypuszczał początkowo, że to koledy urządzają sobie żart. Gdy jednak zorjentował się w sytuacji, padł strzał, który zranił go w plecy. Mimo to Debicki podbiegł do swego kolegi, Kohmana i wraz z nim zatarasował drzwi.

Jako czwarty świadek zeznaje posterunkowy policji państwowej z Pu-stomty Euzebjusz Stugowski, lat 35. Świadek został zraniony w pościu w Glinnej Nawarji, gdzie, jak wiadomo, nocowali Biłas i Danyłyszyn. — Świadek zeznaje, że 30 listopada dostał rozkaz w nocy od swego komendanta zlustrowania wraz ze śp. przodownikiem Kojatem okolicznych dróg, celem schwywania sprawców napadu. Na stacji Glinnej Nawarji zobaczył wśród wagonów dwoje ludzi w czapkach akademickich. Na zapytanie, kto tam jest, nie otrzymali odpowiedzi. Równocześnie padł strzał w kierunku posterunkowego, a do komendanta dano dwa strzały, poczem następny poczęł uciekać. Świadek stwierdza, że Kojaka zabił dwoma strzałami Biłas, natomiast do świadka strzelił Danyłyszyn.

Tu po raz drugi odzywa się Danyłyszyn, mianowicie, że to on, a nie Biłas strzelał do zamordowanego przodownika. Świadek obstaje jednak przy swoim.

Prokurator znów zadaje pytanie, co do sprawy Hołówki. Obrona i tym razem podkreśla, że są to pytania podchwytliwe. Prokurator oświadcza, że mimo wszystko będzie dążył do wykrycia prawdy materialnej.

Na tem rozprawę przerwano. J. K.

STEPAN BALICKI

MALI LUDZIE

POWIEŚĆ
(Ciąg dalszy.)

42)

Ach, świat to wielkie mrowisko. — Trudno rozeznac, gdzie komu droga, trudno wiedziec, po co ten ruch od rana do wieczora, wścicka gonitwa za śmiercią. Ścigają się z czasem, który depcze im po piętach i sztychem zdradziecko z tyłu zadany, przekonywa ich, że biegli za niczem. A są i tacy, jak Grzywiec, którzy stanęli na drodze i twarz odwracają za tem, co już nie dogoni ich nigdy. Lecz droga posuwa się z nim naprzód, nic nie zdolając wstrzymać prawa mijania.

Dziś to pierwszy wieczór, gdy Grzywiec nie myśli o Wikcie i Jedrusiu. Jest niepewny Wikty. Nie ufa jej. — Była zawsze tak chytra. Chyba mogła się wywiedzieć u męża, czy zabił mu syna czy nie. A jeśli to naprawdę był wypadek? Nie. Lepiej dziś nie zadawać już sobie tych pytań. Krwawe ślady po lesie zasypał biały śnieg, śpi wszystko.

Grzywiec leniwo naciągnął płaszcz i pomyślał jeszcze. — Co to za głupie dziewczynisko z tej Maryśki. — Po chwili spał twardo. Węgle w piecu, pokryty czerwony żar warstwą popiołu, mąlały, świecąc jeszcze szparami splekanych brył, jak światło w oknie jakiegos dobrego domu.

Wygwieżdżona noc zimowa rozpięła ciszę ogromną, jak namiot bezszpeleśnie opuszczony na kolisty skraj dalekiego horyzontu.

Las zamarł, zwiesił konary, senne korony drzew spłotyły gałęzie. W taką noc kamień staczający się łożyskiem strumienia zawisa w powietrzu i kładzie się miękko na śnieg, by nie kładł ciszy. Pękająca tafla lodu rozsuwa się, jak zakleśte drzwie, ptak zrywający się z ziada, plynie, nie poruszając skrzydłami przez mroźny dzięk światła gór. Dopiero szary świt zimowy, wstający leniwo w dolinach, wędruje ku wyżynom twardym krokiem — ze zgrzytem otwierają się odrzwia nowego dnia.

Nazajutrz Grzywiec wybrał się znowu do miasta. Miał pięćset złotych. To nie żarty. Za nie wybrawionę listunkę wartą jakies sześćdziesiąt, powiedzmy przy dobrym targu osmdziesiąt złotych, wziąć pięćset. Ha, nikt go o to nie prosił. Tylko, że Grzywiec miał bronić go przed tą bandą i holo-tą, jak mówił Chalaczyński. Ciekawa, czy oni naprawdę tak dybia na jego pieniądze. Postanowił odwiedzić Chalaczyńskiego. Niechże wie, że on mnie powinien być wdzięcznym. Ale, tu widać, pomylił się Grzywiec, bo Chalaczyński wcale pomocy nie potrzebował. Gdy zapukał do jego drzwi, wstał naprzód dobrą chwilę, a potem usłyszał głos z sieni:

— Kto tam?
— To ja, Grzywiec.
— Znowu. A czego?
— Ano nic — odparł zdziwiony Grzywiec, chciałem zobaczyć, co pan porabia.
I tu dopiero okazało się, jaki to chwyt z tego Chalaczyńskiego.
— Chcesz oszuścić jeden znowu wydrwić mi pięćset złotych. Nje bój się! Wiem ja dobrze, kto cię naślął. Wynos się, albo w łeb ci strzelię — zrozumiano?

Grzywiec wruszył ramionami. Nie spotkał jeszcze tak podjątrzliwego człowieka. Mniejsza o to. Wielkie strapienie. Nie, to nie ja. I Grzywiec ruszył z wawo po skręplym, skręplającym.

cym śniegu. Wszedł do żydowskiego sklepiku, wybrał dwie chustki, grzebień, parę metrów czerwonej materji i piótina. — Na wiosnę — myślał — zobędę się tej pokraki. Dam jej to na drogę, niech ma. W powrotnej drodze jeszcze sobie coś przypomniiał i zawrócił. Wstąpił jeszcze po kawę. Gotowa ta postrzelona dziewczyna znowu ukrasć u Wikty. Wracał wielce zadowolony, ale z czego sam zapewne nie umiałby powiedzieć. Obok pogorzelska, na drodze, zauważył kogos wysokego w okularach. Zaniepokoił się. Poznał Łopockę.

— A — zawołał Łopocko — cóż tam?
— Ano nic — odparł Grzywiec, patrząc gdzieś poza cień aptekarza.
— Nic? Lepsze to, niż coś złego. — Zawsze lubimy polować na coś nowego — a tymczasem... Cóż pan tak ogląda śnieg?
— Nie śnieg, ale ślady — rzekł Grzywiec zmienionym głosem.

— Ślady?
Przez chwilę patrzyli na siebie bez zmużenia powlek. O nie, Grzywiec nie był Wikty i nie bał się nikogo. Ale Łopocko umiał drwić i z tego zuchwałstwem.
(C. d. n.).

Zderzenie pociągu pospiesznego z towarowym

10 wagonów wykołowało się - 6 osób rannych

Berlin, 18. 12. (PAT.) W Würzburgu wydarzyła się katastrofa kolejowa, która przybrała znaczne rozmiary.

Pociąg pospieszny, jadący z Wrocławia, przed wjazdem na dworzec najeżdżał na manewrujący pociąg towarowy. 10 wagonów pociągu pospiesznego wykołowało się.

6 osób odniosło obrażenia.

Katastrofę powiększył wjeżdżający drugi pociąg towarowy, który najeżdżał na wykołowane wagony. Dworzec kolejowy jest zupełnie zatarasowany.

Pasażerów przewieziono autobusami na dworzec wrocławski.

Napad rabunkowy na listonosza

całą uległością, nie myśląc, nie zastanawiając się, nie kontrolując. Przy takiej okazji dobrze jest więc dla otrzeźwienia przemycić trochę muzyki i to takiej, która zmusza do myślenia, do refleksji.

Takiej, jak dla naszych słuchaczy, nieco trudnej muzyki dostarczył tym razem Ravel w postaci swych utworów „Szecherazady” i „Walca”. Pani Bandrowska śpiewała Szecherazadę w taki sposób, jak się śpiewa przed kimś, kto rozporządza kluczem do rozpoznania subtelności stylu, odrębności wyrazu tak dalekiego od popularnego i powszechnie u nas zrozumiętego stylu operowego z ubiegłego wieku. Efekt był nikły. Publiczność nie wiedziała, co z tem począć. Dopiero przy arji z „Hamleta” Thomasa, operującej powszechnie zrozumięłymi komunalami, publiczność ożywiła się i doszła do pełnego zadowolenia. Dopiero przy „Cudnych oczach” Friemanna, kompozycji, która tak mało licuje z powagą estrady i godnością występującego na niej artysty. Nawet arja ze „Złotego kogucika” Rimskij - Korsakowa nie miała tego powodzenia, co ta piosenka.

Drugą kompozycją, która, pomimo, że szła w tym sezonie po raz drugi, nie znalazła dostępu do duszy słuchaczy, to był „Walc” na orkiestrę Ravela. — Wprawdzie tym razem wypadł on w całości mniej przekonywująco, niż poprzednio, pomimo, że nie jeden szczegół był podany dokładnie i jasniej, jednak sama treść muzyczna jest tak zajmująca, że nie powinna, zdawałoby się, pozostawiać słuchacza obojętnym. Jednak przyjeżdżając do Poznania, Uwertura Lucjana Kamińskiego do opery „Damy i Huzary” brzmiała tym razem znacznie lepiej i szła w tempie doskonale dopasowanym. Jeszcze lepiej, niż poprzednio uwydatniła się w tym utworze znakomita, na dobrych dawnych wzorach oparta instrumentacja.

Czaikowskiego „Kaprys włoski” prowadził p. Latoszewski z przekonaniem i temperamentem.

Również z widocznym zamilowa-

nieniem do tego rodzaju muzyki dyrygował p. Latoszewski poematem symbolicznym czeskiego kompozytora Fiblga p. t. „Pod wieczór”. Jest to rzecz nastrojowa, pisana starym stylem i wzorowo zbudowana, jak również instrumentowana.

ST. WIECHOWICZ.

Napad rewolwerowy na ulicy Św. Wojciecha

W nocy na niedzielę zapoznieni przechodnie usłyszeli na ulicy Św. Wojciecha odgłos strzałów rewolwerowych. W ciemnościach nocy uciekał jakiś nieznanemu osobnik z rewolwerem w rękę, a przed bramą jednego z domów leżał ciężko zraniony człowiek.

Przybyli na miejsce wypadku policjanci zaalarmowali pogotowie ratunkowe, które udzieliło nieszczerliwemu pierwszej pomocy. Był to 21-letni bezrobotny Władysław Lewandowski, zamieszkały przy Św. Wojciechu 2. Krótko przed przybyciem lekarza Lewandowski, zraniony kulą rewolwerową w skroń ponad okiem, utracił przytomność wobec czego przyczyn krwawego zająścia nie można było wyjaśnić.

Według niepotwierdzonej jeszcze wersji Lewandowski padł ofiarą zemsty.

Policja wdrożyła natychmiast śledztwo, w którego wyniku ujęto kilku podejrzanych o zbrodnię osobników. Stan zranionego Lewandowskiego, który znajduje się w szpitalu miejskim, jest nadal bardzo ciężki. (kl)

Krwawa bójka na jarmarku

Kępno, 18. 12. (PAT.) Z Błaszczak donoszą, że na jarmarku w Godziszach doszło do krwawej bójki pomiędzy straganiarzami, w trakcie której został zabity kłonicą niejaki Filip Eisig.

Za ogłoszenia i reklamy w odpowiedzi administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Na Wileńszczyźnie spadł wielki meteoryt

Wilno, 18. 12. (PAT.) Przed kilku dniami w okolicy wsi Klepaców w gminie Rudnickiej spadł wielki meteoryt. Poszukiwania doprowadziły w sobotę do wykrycia miejsca upadku, które

znajduje się w odległości 8 km. od Klepaczowa. Mianowicie w zagajniku natrafiono na dół o średnicy przeszło 10 m. i o znacznej głębokości, którego — jak twierdzą mieszkańcy — poprzednio nie było. Z pobliskich krzaków pozostały jedynie strzępy.

W najbliższym czasie na miejsce ma wyjechać specjalna komisja, złożona z przedstawicieli świata naukowego, celem przeprowadzenia bliższych badań.

Z estrady

XIX koncert symfoniczny

Na to, żeby publiczność przyzwyczajając do repertuaru, który wymaga pewnego wysiłku, dobrze jest korzystać właśnie z takich okazji, jak wczorajszy wybitnie atrakcyjny występ p. Bandrowskiej.

Śpiew jest rzeczą, działającą bezpośrednio na słuchacza, a cóż dopiero tego gatunku i poziomu, jak śpiew p. Bandrowskiej, który sprawia ludziom elementarną rozkosz. Przyjemności słuchania go poddają się słuchacze z

W kraju i w świecie

— W Wieluniu podczas kopania dołów natrafiono na głębokości pół m. na dwa szkielety ludzkie. Z popłątanych kościotrupów i ze sposobu ułożenia czaszek widać, że zwłoki zakopane zostały w pośpiechu i w zupełnym bezładzie, co wskazuje na zbrodnię, popełnioną przed kilkudziesięciu laty.

— Z Sieradza donoszą, że w pobliżu wsi Waliszew dokonano napadu rabunkowego na Walentego Przybyłę, zadając mu 3 ciosy sztyletem w szyję. Przybyła padł trupem na miejscu. — Sprawcę ujęto.

— Torsten Kreuger, brat Ivara Kreugera został skazany na 3 i pół r. ciężkich robót za podstępne bankructwo i fałszywe prowadzenie ksiąg.

WINA prawdziwe francuskie węgierskie i południowe gatunki szlachetne — dobrze pielęgnowane po cenach bardzo przystępnych — poleca **Gdański Dom Delikatesów** Telef. 23-48 M. Rotnicki, Poznań — Fr. Ratajczaka 38 Handel Win zr 17 141

1 SPRZEDAŻE
Pathé - Baby zupełnie nowe okazynie, tamto do sprzedania. Plac Działywy 11. mieszkanie 5. zdr 54 867
Trykotażę pończochy — skarpetki szale rekawiczki, bielizna jedwabna ceny gwiazdkowe. Marja Grabowska. Wielkie Garbary 39. Pr. 53 220
Sypialki jadalni salon po jeszcze niższych cenach lokal licytacji. Wroniecka 4 Pr 76c0-50 t50
Samochody Ford 28. Fiat 503 limuzyny. Mercedes Torpedo tania. Autopark. Przemysłowa narożnik Wujka — telefon 66 61. zdr 57 680

Zabawki za heczen. Pluciński. Fr. Ratajczaka 38. zdr 53 680
Meble używane najkorzystniej kupisz w lokalu licytacji. Wroniecka 4. Pr. 76 61-59.151
Fihsharmonjum Radjoaparät Gramofon różne pojedyncze meble, tania. Lokal Wroniecka 4. Pr 76-9 5 149
Komfortowa kamienica centrum mieszk. 3-4 pokojowe cena 115 000, wpłaty 60-70 000 zł sprzedę Kudliński, Niegolewskich 10a r 789

14 DZIEŁAWY Wynajme Solacz. Oferty Kurjer Poznański zdr 56 614
22 ROZMAITE
Jest Pan szczęśliwym posiadaczem ogrodu? Pragnie Pan mieć dużo zdrowego owocu? — Napisz lub zatelefonuj Pan do nas (70-12) i zażądasz bezpłatnego nadesłania wskazówek: „Jak i kiedy tęcić pasorzytę roślinne”. Fabryka Chemiczna „Ordo” (dawniej Universum) Poznań, ul. Grunwaldzka 27. dg 1 879
Akuszerka Krajewska Strzelecka 2. przy Placu Świętokrzyskim przyjmuje panie udziela porady i pomocy położniczej. zdr 57 523/9

Maszyna do nadziewania kieszek na 5 kg (szprycal); 2 używane piecyki gazowe; gazowa maszynka do palenia kawy. Grunwaldzka 27 mieszkanie 1. zdr 57 496
24 NAUKA
Kursy Handlowe Tadeusza Preissa Skarbowska 11. 3 stycznia. zdr 57 157
28 WOLNE MIEJSCA
Dziewczę do posylek potrzebne „Autopark”. Przemysłowa, narożnik Wójka. r 786
Rządzą na 1700 morg kaucja 10 000 zł pożądana zaraz Kudliński, Niegolewskich 10a. r 790

Przetarg przymusowy
W poniedziałek, dnia 19 12 1932 o godz. 10 sprzedam w Poznaniu przy ul. Polnej 18 najwięcej dającym za gotówkę: **pianino, lustro, radjoaparät z głośnikami, lodówkę, bufet restauracyjny, 8 stołów restauracyjnych, 30 krzesel, 4 kanapy, gablotkę i 2 stojaki.**
Garstka, komornik sądowy.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1933 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 1,50, w innych krajach zł 0,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.
W wydaniach wielkościątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m.**, gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesiąc styczeń 1933 r.	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego _____
Pokwitowanie urzędu pocztowego. _____
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy. _____
dnia _____

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański	Poznań	miesiące: styczeń, luty, marzec 1933 r.	9,60	2,82	12,42

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego _____
Pokwitowanie urzędu pocztowego. _____
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy. _____
dnia _____